

Zgwałcone i zdradzone

3 października 2016

Liczba ofiar przestępstw seksualnych popełnianych przez muzułmanów w Europie rośnie. Policja, media i „feministki” robią wszystko, żeby nie wiązać gwałtów i morderstw na tle seksualnym z muzułmańską imigracją i upośledzonym statusem kobiety w prawie islamskim.

SPRAWA ROTHERHAM

Media i policja europejska kompromitowały się już niejednokrotnie w sprawę przestępstw popełnianych przez muzułmanów. Dwa lata temu światem wstrząsnęła informacja na temat skali działań przestępców seksualnych. Słynne dochodzenie w Rotherham na Wyspach Brytyjskich wykazało, że gang Pakistańczyków mógł zgwałcić nawet 1400 dziewczyn. Policja i władze miasta długo tolerowały przestępczą działalność. Nie reagowały, gdyż bały się zarzutu rasizmu.

Po raz kolejny poprawność polityczna służyła tuszowaniu zbrodniczych praktyk, a milczenie społeczności lokalnej – urzędników, pracowników socjalnych, policjantów i muzułmańskich duchownych stanowiło doskonałą zachętę do dalszych gwałtów. Skala cierpienia ofiar poraża, ból rodzin można sobie jedynie wyobrazić, a ślepotą funkcjonariuszy stanowi akt kapitulacji cywilizowanego świata przed barbarzyństwem przemocy wobec kobiet. Policja wybrała milczenie, gdyż odkrycie prawdy uderza w mit integracji społeczności muzułmańskiej w Europie oraz prowokuje dyskusję na temat stosunku islamu wobec kobiet.

KAC PO KOLONII

Tuszowanie aktów przemocy seksualnej nie jest jedynie specyfiką brytyjską. Pamiętamy szok wywołany masowymi gwałtami w czasie nocy sylwestrowej w Kolonii i innych miastach Niemiec. Z dzisiejszej perspektywy komunikat niemieckich służb

porządkowych – „Noc z 31 grudnia na 1 stycznia przebiegła bez większych incydentów” – brzmi jak szyderstwo.

Ci, którzy mają prawny i moralny obowiązek bronić własnych obywateli, stanęli po stronie przestępców, którzy nieopodal kolońskiej katedry urządzili sobie taharrusz – zwyczaj polegający na okrażaniu kobiet przed kilka kręgów agresywnych mężczyzn, w którym to kobiety molestuje się seksualnie. Takich praktyk doświadczają u siebie chociażby muzułmańskie kobiety w czasie świąt czy zgromadzeń publicznych. W ramach ubogacania kultury europejskiej pojawił się on w Europie wraz z muzułmańskimi przybyszami.

Media jednak unikają stosowania tego pojęcia do opisu rzeczywistości, gdyż wskazuje to jednoznacznie na kulturowe, a nie psychologiczne lub indywidualne źródła przemocy. Statystyki przemocy seksualnej wobec kobiet mówią same za siebie. Jedynie 8% sprawców zostaje ukaranych, przy czym tylko 10% seksualnych przestępstw rejestrują organy ścigania. Jeden z niemieckich policjantów oficjalnie przyznał, że przestępstw dokonywanych przez imigrantów albo się w ogóle nie rejestruje, albo się je utajnia. Cytowane dane opublikowane zostały w marcu 2016 roku.

FEMINISTKI ODWRACAJĄ GŁOWĘ

Równouprawnienie kobiet i mężczyzn należy uznać za jedno z najważniejszych zdobyczy kultury europejskiej. Ruch feministyczny działa po to, żeby bronić praw kobiet. Jednak pod wpływem napływu imigrantów muzułmańskich i ideologii multi-kulti feministki zdradzają interesy kobiet, stając po stronie gwałcicieli, a nie po stronie gwałconych.

Bolesnym znakiem tego paradoksalnego sojuszu feministyczno-muzułmańskiego pozostaje oświadczenie szwedzkich działaczek na rzecz praw kobiet, które publicznie poprosiły, żeby sprawcy przemocy, o ile są imigrantami, pozostali bezkarni. Po samosądzie, do jakiego doszło na imigrancie, który zamordował

jedną z pracownic ośrodka dla uchodźców, feministki rozpoczęły kampanię „Nie twoja kobieta” – przekaz miał być jednoznaczny – „nie ratujcie mnie, jeśli będę zgwałcona przez imigranta”.

Podobny przykład znaleźć można również w Niemczech. Symbolem hipokryzji i ideologicznego zakłamania pozostanie Selin Goeren, dwudziestoczteroletnia lewicowa aktywistka, którą zgwałciło trzech imigrantów w Mannheim. Kobieta jednak okłamała policję, informując, że gwałtu dokonali Niemcy. Kiedy sprawa wyszła na jaw, przyznała się do tego, że mówiła nieprawdę, ponieważ bała się wzrostu nastrojów antyimigranckich. Na swoim profilu na Facebooku opublikowała list: „Jest mi bardzo przykro, że twoje seksistowskie przekroczenie granic w stosunku do mojej osoby może nasilić agresywny rasizm. Będę krzyczeć (...) Nie zamierzam stać i przyglądać się temu, jak rasiści i zaniepokojeni obywatele stwierdzą, że to ty stanowisz problem. Ty nie stanowisz problemu. Jesteś zazwyczaj wspaniałym człowiekiem, który zasługuje tak, jak każdy, na poczucie bezpieczeństwa i wolność” – oświadczyła zgwałcona.

Jak widać „feministki” bardziej obawiają się rzekomego rasizmu, niż realnej przemocy. Promując takie hasła przyczyniają się do wzrostu nastrojów antyimigranckich, gdyż brak reakcji na łamanie prawa przez muzułmańskich przybyszów zachęca ich do dalszego przekraczania jego granic. Najlepszą ilustracją, do tego, co się dzieje w wielokulturowej Szwecji, był letni festiwal w Karlstad, którego organizatorzy szczycili się tym, że to muzyczne wydarzenie przyciąga imigrantów. Potem się jednak okazało, że w czasie zabawy wiele kobiet zostało zgwałconych. Nie pomogły opaski „Nie obmacywać”, które Szwedki nosiły na rękach. Paraliż świadomości społecznej przekład się na inercję wymiaru sprawiedliwości. Trzej Somalijszczycy, którzy zgwałcili 14-letnią dziewczynkę, otrzymali nie tylko łagodne wyroki, ale także uniknęli deportacji.

Ten stan rzeczy wcześniej czy później musi skutkować

obniżeniem zaufania do państwa, a w konsekwencji do przejmowania przez obywateli spraw „w swoje ręce”. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że zamieszki na tle religijnym wybuchają będą w związku z kolejnymi przypadkami gwałtów dokonywanych przez muzułmanów na Europejczykach.

LUDZIOM PUSZCZAJĄ NERWY

Do aktów przemocy seksualnej dochodzi także w Wielkiej Brytanii. Pod koniec września tego roku w brytyjskim Sunderland informacja na temat gwałtu i pobicia 26-latki wywołała zamieszki. Policja aresztowała sześciu mężczyzn pochodzących z Iraku, Syrii i Bahrajnu, którzy mieli dokonać tego czynu. Działaniom służb towarzyszyła demonstracja członków Ligi Obrony Sunderland, organizacji prawicowej, któremu celem jest ochrona miejscowej ludności przed przestępstwami popełnianymi przez imigrantów. Samo pojawienie się podobnych inicjatyw stanowi wyraz głębokiego kryzysu polityki bezpieczeństwa władz, które w powszechnej opinii zamiast reagować odpowiednio na akty przemocy, tuszują je.

ISLAMSKI OTELLO, CZYLI ZAKŁAMANY JĘZYK

Czytając język oficjalnych raportów na temat przestępstw seksualnych popełnianych przez muzułmanów, można odnieść wrażenie, że dokonują ich bliżej nieokreśleni przybysze. W policyjnych oświadczeniach czytamy o mężczyznach o „południowym odcieniu twarzy”, mężczyznach z imigranckim tłem lub bliżej nieokreślonych „południowcach”. Jeśli jednak przyjrzeć się tym sprawom bliżej, najczęściej okazuje się, że przestępstw dokonali muzułmanie. Sposób informowania opinii publicznej o podobnych przypadkach ma ukryć religijno-kulturowe tło przestępstw. Polka zabita maczetą przez Syryjczyka w Niemczech zdaniem mediów miała mieć z nim romans. Podobne sugestie pojawiły się w prasie brytyjskiej w związku z zabójstwem 20-letniej Zofii w okolicach Londynu, którą życia pozbawili muzułmańscy sąsiedzi.

Zabieg ten odwołuje się do mitu orientalnej miłości, „miłości” namiętnej, porywczej i zbrodniczej. Kiedyś tę wizję „uczucia” znaleźć można było w poezji Byrona, dziś w raportach policji. Chwyt ten służy także przerzuceniu części winny ze zbrodniarza na ofiarę. Nieprzypadkowo pod podobnymi informacjami można znaleźć lawinę komentarzy w stylu „głupie Polki, po co zadają się z (tutaj określanie niecenzuralne)”. Otóż śmiem twierdzić, że obie kobiety zostały zabite właśnie dlatego, że zadawać się nie chciały z „orientalnym Otellem”.

PRZEMOC SEKSUALNA ZGODNA Z SZARIATEM

Media w zasadzie nigdy nie zwracają uwagi na fakt, że kultura islamu traktuje kobietę jak istotę upośledzoną społecznie i podporządkowaną mężczyźnie, zaś szariat pozwala czynić sobie seksualne niewolnice z nie-muzułmanek. Zresztą seksualnie niewolnictwo kobiet ma w świecie islamskim długą i do dziś nieprzerwaną tradycję. To przecież w krajach arabskich do więzień wsadza się zgwałconą kobietę, a wolno wypuszcza się gwałciciela.

W Europie sprawa wygląda nieco lepiej – zgwałconą kobietę zostawia się bez pomocy, zaś sprawcy się w zasadzie nie szuka, a nawet jeśli już uda się go doprowadzić przed oblicze sądu, to znajdą się „feministki”, które chcą zapewnić sprawcy przemocy bezkarność. Gwałciciele muszą jednak spełniać jeden warunek – być imigrantami, najlepiej muzułmańskimi.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Źródło: Euroislam.pl